ŁÓDZKIE SPOTKANIA TEATRALNE

BEZKOMPROMISOWA GAZETA FESTIWALOWA

NR 2 3.12.2011

ŁST

BARANEK

Baranek teatru California to drugi ze spektakli nominowanych na ŁST w ramach nurtu *Debiuty*. Scenariusz został napisany na podstawie książki Christophera Moora i opowiada o pierwszych latach życia Jezusa. Cała historia jest ukazana z perspektywy najlepszego przyjaciela przyszłego Zbawiciela – Biffa. Biffa, który był najbliżej i miał dostęp do intymnych szczegółów, które mogły umknąć zapatrzonym w Mesjasza uczniom. Mimo znanego wszystkim doskonale zakończenia historia podana jest z humorem i przepełnia ją to, czego brakuje suchym opisom z zewnątrz – ciepła i uczuć, które musiały towarzyszyć bohaterom.

Gdy pierwszy raz zobaczyliśmy *Baranka* podczas ŁÓPTA 2011 nie opuszczało nas wrażenie, że spektakl chwilami traci rytm i przez to wydaje się być zbyt długi. Tym razem, mimo że przedstawienie trwało dłużej, odbiór był zupełnie inny – aktorom udało się utrzymać napięcie do samego końca – rewelacyjnej finałowej sceny spotkania przyjaciół. Fakt, można było momentami wczuć pewne rozprężenie związane z niewielkimi problemami technicznymi, spowodowanymi brakiem fizycznej opieki reżysera - Piotra Maszorka. Nie przeszkodziło to jednak wcale w odbiorze sztuki, bo użycie w niej multimediów było i tak udane. Mierzenie czasu i wychwytywanie wszelkich niedociągnięć pozostawmy zatem baczniejszym obserwatorom, dobrze już z *Barankiem* zaznajomionym.

Podsumowując – dwa miesiące temu, podczas ŁÓPTA wyraziliśmy nadzieję, że spektakl nieco się skróci. Aktorzy straszyli, że będzie wręcz przeciwnie. Życie pokazało, że choć faktycznie więcej czasu spędziliśmy na widowni to lepsze dopracowanie ruchu scenicznego sprawiło, że wcale tego nie odczuliśmy. *Baranka* zdecydowanie polecamy.

Gnali

ŁÓDZKIE SPOTKANIA TEATRALNE ŁÓDZKI DOM KULTURY

DZIEN PRZED... BARANKIEM

Uwaga! W poniższej relacji z omówienia spektakli: *Baranek* i *Dzień przed jutrem* nie napiszemy o tym że:

Wszystkich aktorów wypytano na okoliczność ich wykształcenia.

Zastanawiano się nad tym jak to możliwe, by młodzież grupy teatralnej Wewnętrzna Emigracja pochylała się w swojej sztuce nad tematem klonowania.

Nie napiszemy też, o tym jaki związek istnieje między percepcją sztuki teatralnej, a średniowiecznym prawem pierwszej nocy.

Ale za to w dyskusji dostrzeżono na przykład: niezadowolenie części publiczności z powodu zbyt długiego czasu trwania spektaklu - to o *Baranku*. Co ciekawe aktorzy Californii, bezpretensjonalnie wytłumaczyli się publiczności z popełnianych błędów i wyjaśnili skąd wzięły się dłużyzny w ich sztuce.
Ponadto okazało się, że jedna z osób uczestniczących w omówieniach po stronie publiczności, wyraziła chęć przystąpienia do zespołu teatralnego California (życzymy powodzenia w procesie rekrutacji).

Innych istotnych spostrzeżeń nie odnotowano

The Observer

DUETY NIEISTNIEJACE

Kiedyś na dźwięk nazwy "teatr tańca" dostawałam gęsiej skórki, niestety nie z radosnego podniecenia na myśl o zbliżającym się widowisku. W przypadku Teatru Dada Von Bzdülöw określenie to byłoby zbyt wąskie, ale nie da się zaprzeczyć, że taniec jest jednym z wykorzystywanych przez nich środków ekspresji. Na szczęście ŁST przyzwyczaja do dobrego i tym razem nie było inaczej.

Duety Nieistniejące pokazują, jak sama nazwa wskazuje różne duety mężczyzna-kobieta. Dlaczego nieistniejące? Autorzy chcieli oderwać widza od czytania spektaklu przez nich samych, stąd pomysł by poszczególne postaci były każdym i nikim zarazem – zaledwie pewną ideą.
Na scenie widzimy, czytamy i słuchamy sfrustrowanych małżonków, osoby stosujące wobec siebie przemoc i czułych kochanków. Ludzi, którzy choć w swoich fobiach są do siebie bardzo podobni nie są w stanie być razem. Ich uczucia i czyny wyrażane są przez znakomicie opracowany ruch – taniec, wizualizację, na którą składają się fragmenty wierszy, monolog Mikołaja Trzaski odtwarzany z głośników i muzykę, która dzieli widowisko na części. Dotarły do mnie zarzuty, że pokazany ruch nie był idealnie synchroniczny. To prawda, ale jak sadzę nie było to bezzasadne. Teatr Dada Von Bzdülöw środek ciężkości przesuwa w stronę treści, forma jest sprawą drugorzędną i dzięki tej dysproporcji w interesujący sposób ujawniają się czysto biologiczne różnice między bohaterami, którzy te same ruchy wykonują na swój indywidualny sposób.
Duety Nieistniejące to znakomite widowisko, klarowna w przekazie uczta dla oczu. I tylko zastanawia mało zgrabny pan, który pojawia się pod koniec na scenie i przestawia głośniki...

Gnali

Spotkanie z Dada Von Bzdülöw na scenie kameralnej teatru Jaracza, zaliczało się zdecydowanie do tych ciekawych, a to dlatego, że duet aktorski otworzył się przed publicznością opowiadając o swoich dotychczasowych realizacjach. Aktorzy ujawnili nie tylko szczegóły teatralnej kuchni, ale zdradzili publice czego się boją, w jaki sposób walczą z szufladkowaniem ich sztuki.

Odpowiadając na pytania osób zgromadzonych w małej sali Leszek Bzdyl i Katarzyna Chmielewska udowadniali, bez zadęcia, że sztuka przez nich uprawiana, nie jest wyłącznie zawodem wykonywanym z wyboru, bo jest też równocześnie całkiem ciekawym sposobem na życie i obserwowanie świata przez pryzmat teatru. W trakcie dyskusji, która płynęła spokojnie i merytorycznie pojawiło się kilka anegdot,zarówno tych z życia jak i ze sztuki wziętych, co pozytywnie wpłynęło na atmosferę spotkania i jeszcze bardziej zbliżyło artystów do widzów, a jest to rzecz niezwykle rzadka, zwłaszcza w teatrze.

Barzy

Pandora powstała z połączenia utworu *Wariat i zakonnica* Witkacego oraz mitu o puszce Pandory. Niesamowita, przywodząca na myśl szpital dla umysłowo chorych z początków XX wieku scenografia zabiera nas w podróż do świata zimnego, samotnego i bardzo niepokojącego.

Już na początku w oczy rzucają się demoniczni lekarze, którzy zdają się bardziej nad chorym znęcać niż o niego dbać. Gdzieś pod nogami kręci się żałosna istota, która bardziej przypomina zwierzę niż człowieka. Na scenie pojawia się zakonnica, która wyraźnie nie mieści się we własnej formie, coś ją dręczy, mimo, że się stara nie jest spokojna. Spokojny jest za to wariat, przywiązany do krzesła, czekający na kolejne tortury. Kto jest bardziej szalony? W tym miejscu prawie niczego nie można być pewnym. Prawie, bo wyraźna jest jedynie jakaś wewnętrzna choroba, zgnilizna tocząca wszystkich bohaterów. Nagle w tym świecie zepsucia pojawia się powiew świeżości – młoda kobieta, przyszła zakonnica, która jednak niezdolna podporządkować się rygorowi zakrada się do celi wariata. Z tylko sobie znanych przyczyn uwalnia go. Może, podobnie jak widzowi jest jej go żal... Kiedy wariat jest wolny powinniśmy odczuć ulgę, ale nie jest nam to dane, bo okazuje się, że jego wyswobodzenie to właśnie otworzenie

puszki Pandory. Zakonnica i wariat zapadają się w otchłań własnego szaleństwa, lekarze stają się jeszcze bardziej zdemoralizowani, starsza zakonnica zmienia się w kobietę demoniczną. Wszystko wiruje coraz szybciej i szybciej aż w końcu jedyną przytomną istotą jest wspomniane wcześniej wciąż snujące się przy ziemi żałosne stworzenie – mitologiczna nadzieja, schowana na dnie puszki. Widowisko przygotowane na tegoroczne ŁST przez Teatr Formy to coś, co każdy powinien zobaczyć. Już sama scenografia robi przytłaczające wrażenie – jest

to wielka kulista, obracająca się wzdłuż pionowej osi klatka, po której aktorzy wspinają się, siedzą w środku lub wraz z nią wirują. Co ciekawe, jest pomocna przy tworzeniu podkładu dźwiękowego, dzięki przyczepionym do niej sprężynom, służącym za swego rodzaju instrument. Ale nie ta instalacja jest w spektaklu najbardziej istotna, co potwierdzają sami aktorzy. Przekaz, pewna idea zaprezentowana z pomocą elementów pantomimy i tańca Bhuto – to najważniejszy element. Jeśli zdecydujecie się zobaczyć *Pandorę* przygotujcie się na bardzo wysokiej klasy doznania, zarówno intelektualne jak i estetyczne. Z pewnością powiecie potem to co my: chcemy jeszcze raz! (byle nie za szybko).

Bucik

Forma na spotkanie z publicznością stawiła się w pełnym składzie, tj białorusko-polsko-austrowęgiersko-niemieckim. Zaistniałe w związku z tym, bariery językowe stanowiły doskonałe podłoże do powstania anegdot, których na tym spotkaniu nie zabrakło. Do ciekawostek można zaliczyć to, że dało się odczuć prowokacyjno-humorystyczną atmosferę zderzenia aktorów Formy z widzami. Mieliśmy rubrykę stałą na spotkaniu, czyli zwyczajowe już pytanie o położenie geograficzne siedzibę teatru na mapie Polski. Pytający przewidywał przeprowadzenie najazdu na izby zamieszkiwane przez artystów z Formy, w celu tylko sobie wiadomym. Dało się zauważyć również to że publika po obejrzeniu Pandory była wyraźnie zadowolona z tego co obejrzała, chwalili ile się dało. Co prawda nikt nie rzucał kwiatów pod stopy ale to już wina nieprzygotowanych. Nie uszła naszej uwadze ucieczka jednej aktorki Formy, ale ją usprawiedliwiamy- w końcu z Łodzi do Berlina nie jest tak blisko jak z Łodzi do np. Łowicza, a pociągi jak wiadomo jeżdżą jak wiadomo. Na końcu były podziękowania za świetną sztukę, zasłużone niewątpliwie. I to by było na tyle.

The Observer

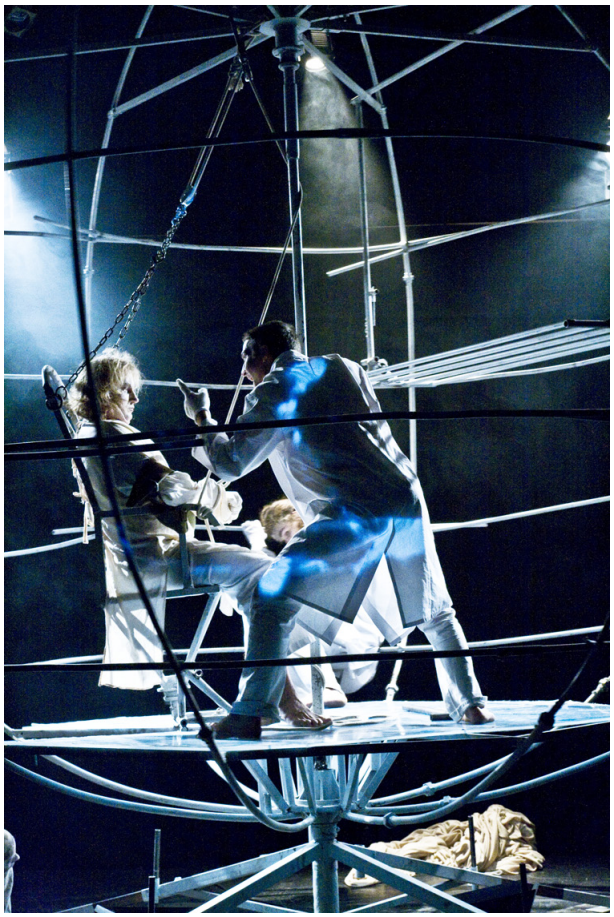

ŁST PODSLUCHANE PRZED I PO

- Nie siadamy w pierwszym rzędzie.
- Dlaczego? Przecież to Derevo.
- No właśnie, jeszcze nam coś zrobią...

- Czy wszyscy faceci muszą pokazywać penisa??

Po *Pandorze* i *Nieistniejących Duetach*

-A co pan sądzi o spektaklu, bo jak dla mnie to ciężkie.

o *Mephisto Waltz*

ŁST MEPHISTO WALTZ

Derevo co roku zaskakuje widzów ŁST spektaklami urzekającymi w formie i nieco tajemniczymi w treści. Opisanie tegorocznego – *Mephisto Waltz* to sztuka trudna, a wręcz niemożliwa. Anton Adassinsky przyzwyczaił nas co prawda do wielości i różnorodności używanych środków, ale tym razem strumień wrażeń był na tyle szeroki, że trudno go objąć. Przed naszymi oczami przewijały się różnorodne sceny, w których bohater był albo przygniatany przez nieszczęścia, albo cieszył się iście sielankowymi chwilami. Obrazy poniżenia i brudu przeplatają się z arkadyjskimi obrazkami pełnymi kwiatów i motyli. I tylko na scenie zostaje coraz więcej odpadków. W międzyczasie istoty bliźniaczo podobne do bohatera dręczą go i wspierają, bawią się z nim w kotka i myszkę.

W *Mephisto Waltz* na uwagę niewątpliwie zasługuje połączenie niezwykłego wprost piękna i gracji z brudem i niechlujnością, oczywiście celową. Bardzo duże wrażenie robi scena, w której stojące pośród rozrzuconych wszędzie resztek jedzenia postaci wirują, otoczone białym pyłem. Dla takich widoków można znieść to, że czasem nieco trudno zrozumieć co się właściwie dzieje.

Całość uzupełnia znakomicie zgrana muzyka i perfekcyjnie opracowana gra świateł, zastosowanych dla podkreślenia starannie przemyślanych ruchów, często skomplikowanych, robiących duże wrażenie układów. Poza tym trudno przejść obojętnie wobec faktu, że Derevo wie jak wykorzystać na scenie tkaninę. Scena w której Anton znika skryty wielką płachta półprzezroczystego materiału i mgłą to kolejna perełka tego widowiska.

Po obejrzeniu przedstawienia mamy nieodparte wrażenie, że czegoś tam było za dużo i widz nie do końca mógł nadążyć za oglądanymi wydarzeniami. Nie zmienia to jednak faktu, że ze względu na wspomniane obrazki i kunszt Dereva, *Mephisto Waltz* po prostu trzeba zobaczyć.

IN ENGLISH PLEASE...

SHEEP

Californias Theater play titled *Sheep* is based on Christopher's Moore novel. California was one of two theaters which gained the possibility of showing their art at ŁST. The play is the story about life of Jesus seen by his best friend Biff. Boy describes Jesus as he really was, full of doubts and love. This perspective is far more interesting than those presented by the Apostoles. *Sheep*, with a great dose of humor tells about important things – that, and the fact that the team worked really hard with the material since we last saw it, should convince you to see it.

NONEXISTING DUO'S

Art made by Leszek Bzdyl and Katarzyna Chmielewska is a fascinating story about being lost in life because of fading love. A pair tangled in relationship witch is filled with dead feelings and agression. She both loves him and hates and it's mixed in her emotional world. He, with his neurotic way of being is shaking inside, feared by the end of love, which is not true actually. *Non-existing duo's* are focused on how the relationship is changing. Everything what is important is expressed on stage in two ways, first - with words from poems in an artistic slide-show, and second - with fluent and expressive moves accompanied by music and monolgue of its composer.

PANDORA

Pandora is a piece based on a Greek myth and a novel written by Stanisław Ignacy Witkiewicz, titled "Wariat i zakonnica" And it is certainly a kind of "musthave" of this years LTM. Pantomime, spining around the madness, cruelty and perversion,all is happening in a sphere settled in a center point of the stage. Absolutely frightening show, with an invitation to go through all the worst human nightmares. In the end- wherever you are, whatever you do now, leave it all, and find the next date of Pandora show. There are no words to properly describe what Pandora is. You must see this

MEPHISTO WALTZ

Anton Adassinskis Derevo have created another big impressive, and colourfull piece, with an interesting title-*Mephisto waltz*. Stage of V6 Theater was a space where Derevo showed everything: death, drama, love, dance, grotesque, and comedy. But in the end one can have an impression that it was too much. Surely you can't say that Derevo's piece was not properly prepared. It was. It had so many beautifully constructed details, it had its magic unique atmosphere. And that's what makes Derevo the best, they are creating art and atmosphere at the same time. So sit down comfortably at your chair, focus on the stage and start the journey with Mephisto in rythm of waltz.

REDAKCJA

REDAKTOR WYDANIA: ANKA KAZNODZIEJ
EDYCJA: KONRAD MICHALAK

ŁÓDZKIE SPOTKANIA TEATRALNE 2011
ZREALIZOWANO Z UDZIAŁEM ŚRODKÓW MINISTRA KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.